Nr 218. Kraków, Piątek 25 Września 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Solomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy“ nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza“** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal“**.

Po manifeście cesarskim.

Przypuszczenie nasze, że hr. Khuen w dalszym ciągu starać się będzie o załatwienie przesilenia na Węgrzech uprzejmością, łagodnością i drobnemi ustępstwami, sprawdziło się. W mowie swej, wypowiedzianej na wczorajszej przedpołudniowej konferencyi węgierskiej partyi liberalnej, przedstawił najnowszy manifest cesarski jako akt wielkiej, niewyczerpanej życzliwości monarchy dla narodu węgierskiego i żądał i nadal zupełnego, bezwzględnego zaufania do korony. Dalej wskazał na to, że manifest cesarski zawiera nowe ustępstwo na rzecz Węgrów, gdyż zatwierdza zmiany w dziedzinie wojskowej, które dotychczas tylko zapowiedziano. Inne ustępstwa otrzymują Węgrzy w dziedzinie wychowania wojskowego. Polegać one będą na tem, że rząd pomnoży fundusze, mające na celu uprzystępnienie młodzieży węgierskiej wykształcenia wojskowego, oraz na tem, że w szkołach wojskowych znaczniejsza część przedmiotów ma być wykładana w języku węgierskim. W końcu zaznaczył hr. Khuen, że otrzymał misyi utworzenia stałego, lecz tylko prowizorycznego gabinetu, który ma być łącznikiem między koroną a narodem w tej ciężkiej chwili.

Zdaje się, że mowa hr. Khuena, zwłaszcza zaś ta jego interpretacya manifestu cesarskiego, wywarły dobre wrażenie w stronnictwie liberalnem. Ze wszystkich stron winszowano mowcy, że podjął się patryotycznego obowiązku służenia koronie i narodowi w tej krytycznej chwili. Uczynił to pierwszy hr. Apponyi, który nadto w swem przemówieniu wielką okazał wstrzemięźliwość. Ważniejszym i donioślejszym jeszcze sukcesem manifestu cesarskiego i wystąpienia hr. Khuena była uchwała, jaką powzięła partya liberalna na wieczornej konferencyi. Oświadczono w niej, że wobec deklaracyi prezesa gabinetu odpada konieczność dalszych obrad nad rozkazem cesarskim do armii. Fakt zaś, że tę uchwałę powzięto jednogłośnie, dowodzi, iż na razie przynajmniej grożące rozbicie się stronnictwa liberalnego zostało zażegnane. Merytoryczną uchwałę co do politycznej treści najnowszego manifestu cesarskiego zastrzegło sobie stronnictwo na czas, kiedy nowokonstytuowany gabinet przedstawi swój program. O uchwaleniu adresu do korony nie było już mowy. Odrzucono nawet wniosek posła Iwanki, aby stronnictwo zajęło stanowisko także wobec wojskowego programu rządu.

Jest to dla hr. Khuena sukces wielki, ma bowiem teraz znów za sobą całe stronnictwo rządowe — lecz o dalszym przebiegu przesilenia sukces ten jeszcze nie decyduje. Wszystko zależy i dziś jeszcze od stanowiska, jakie zajmie stronnictwo niezawisłości. Jeśli to stronnictwo wciągnie do dyskusyi w Sejmie także rozkaz cesarski do armii, w takim razie i stronnictwo liberalne zniewolone będzie zająć stanowisko w tej sprawie. Na razie zanosi się na to, że opozycya z tej strony będzie jeszcze gwałtowniejszą, niż była poprzednio.

Na wczorajszej konferencyi stronnictwa uchwalono jednogłośnie wnieść na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu projekt adresu, dalej rezolucyę, uznającą zatrzymanie żołnierzy trzeciego roku za sprzeczne z konstytucyą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 września.

(Przed parlamentem i w parlamencie — Z pierwszego posiedzenia Izby. — Manifest cesarski).

(—t.) Pod widocznym wpływem sprawy węgierskiej rozpoczęła austryacka Izba poselska swoją — „parlamentarną czynność“. Niezwykły też panował nastrój a także i zewnętrzny wygląd parlamentu przedstawiał osobliwy widok. Formalne zgromadzenie ludowe około gmachu parlamentarnego. — Zewnętrzny przedsionek przy głównem wejściu od Ringstrasse przepełniony ludźmi. Idący do parlamentu posłowie i dziennikarze musieli z wielkiem wytężeniem siły torować sobie drogę, gdyż przy drzwiach wchodowych tłok był okropny. Biedny portyer rady sobie dać nie mógł, przywołał więc do pomocy aż trzech woźnych, aby obronić drzwi przod naporem. — Wewnątrz gmachu rojno i gwarno, jak w ulu. Posłowie stawili się w wielkim komplecie. — W wielkim przedsionku także ogromny tłok W kuloarach poselskich ruch bardzo ożywiony. Pomiędzy posłami czeskimi widać grupy żywo rozprawiające. Niemcy nie wierzą w obstrukcyę czeską, tymczasem wybucha ona w pełnej formie wniosku p. Placzka. Czesi razem ze swoimi radykałami mają w zanadrzu cały tuzin takich wniosków, którym należy się pierwszeństwo w porządku dziennym.

W chwili, gdy piszę ten list, toczą się bardzo gorące rokowania z Młodoczechami, ażeby dali przed wnioskami naglącemi pierwszeństwo rządowemu przedłożeniu o rekrutach. — Być może, że Młodoczesi zgodzą się na to, ale i w takim razie obstrukcya nie będzie usuniętą, ponieważ czescy radykali zgłaszają sześć wniosków naglących, które w danym razie mogą wypełnić czas bardzo dobrze do 29 b. m., na który to dzień Sejm czeski jest zwołany, a inne Sejmy krajowe, już do obrad powołane, mają podjąć czynność w dalszym ciągu. W razie atoli, gdyby targu z Młodoczechami nie dobito, przyszedłby jutro pod obrady naglący wniosek dra Forzta, żądający zmiany istniejącej konstytucyi, wniosek, którego treść odbiega zupełnie od przedmiotu, t. j. od spraw wojskowych. Ewentualność ta oznaczałaby rozpoczęcie ogólnej czeskiej obstrukcyi w najlepszej formie i kwestyonowałaby wogóle parlamentarne załatwienie ustawy o rekrutach.

Z takiego położenia wyprowadzałaby tylko furtka §. 14. Jeden z posłów czeskich rzekł do mnie w tej sprawie:

— Niech sobie Koerber używa §. 14, jak mu się tylko podoba. Dlaczego niema załatwić nim sprawy rekrutów, jeśli na jego podstawie znosi ustawę cukrową, uchwaloną przez obydwie Izby, i w dodatku sankcyonowaną przez cesarza. Fakt tensam mówi głośno i wyraźnie, iż nie mamy ani parlamentu, ani konstytucyi, tylko ich pozory dla łudzenia i bałamucenia opinii publicznej.

Pomimo niektórych dość ostrych mów i przedmiotu bardzo aktualnego, samo posiedzenie dzisiejsze mało budziło interesu. Wszyscy pozostawali pod wrażeniem manifestu cesarskiego do Węgrów, manifestu, który zarówno co do formy, jak co do treści, jest unikatem w pełnem słowa znaczeniu. Ton jego jest rzewny, chwytający za serce, jednak treść tasama, co w rozkazie dziennym, wydanym w Chłopach, i dlatego nie spodziewają się tutejsi znawcy Węgrów, żeby ogłoszenie jego mogło polepszyć położenie.

Tutejsze koła polityczne zwracają też uwagę jeszcze na jednę okoliczność, mianowicie, że cesarz zamianował hr. Khuen-Hedervarego najprzód prezydentem gabinetu, a dopiero jako takiemu poruczył utworzenie nowego gabinetu węgierskiego. Zwykle dzieje się inaczej. Panujący porucza pewnej osobie utworzenie nowego gabinetu, a jeśli ona to polecenie spełni, wtedy następuje mianowanie jej na kierownika ministerstwa, w przeciwnym razie otrzymuje tosamo posłannictwo inna osobistość. Z tego wynika, iż na Węgrzech rząd nowy w osobie hr. Khuena został utworzony na wszelki wypadek. Znaczący to objaw.

Wiedeń, 23 września.

(Z Koła polskiego. — Rozprawa nad klęskami elementarnemi. — O ustawie rekrutacyjnej. — Tajemnica.)

(=) Jestem w tem niemiłem położeniu, że muszę wam pisać o tem, co mniej znacznie was zajmie od tego, czego mi pisać nie wolno, z powodu... „tajemnicy“. Więc Czytelnicy „N. Reformy“ domyślą się zapewnie, że jestem dzisiaj sprawozdawcą Kołowym, i że Koło zasłoną „tajemnicy“ pokryło dyskusyę swoją polityczną, która w obecnej chwili jedynie mogłaby obudzić zajęcie.

Koło, aczkolwiek zebrało się pod silnem wrażeniem manifestu cesarskiego, nie przystąpiło odrazu do rozpraw nad kontyngentem rekruta, lecz wysunęło na front inne sprawy, aby tymczasem umysły się uspokoiły.

Zabrał tedy głos najpierw pos. Niementowski i odczytał deklaracyę, mającą jego i p. Walewskiego oczyścić z zarzutów, jakie czyniono im w dziennikach z powodu udziału ich w budowie kolei do Zbaraża i Podhajec. Zabierał w tej sprawie także głos pos. Walewski.

Całą, drażliwą sprawę pp. Niementowskiego i Walewskiego odesłano do prezydyum Koła, celem jej zbadania.

Poruszono następnie sprawę szkód, wyrządzonych przez powodzie i pożary. Po pp. Wodzickim i Górskim zabrał głos pos. Danielak i w gwałtowny sposób uderzył na rząd, zarzucając mu, że nie przyszedł krajowi z dość skuteczną pomocą. Nie podjęto dotąd żadnych robót publicznych, nie dano ludności zboża na zasiewy, subwencya dla Galicyi nie pozostaje w żadnym stosunku do wyrządzonych szkód. Natomiast wysłano wojsko na manewry do okolic, nawiedzonych klęskami.

Przeciw wywodom posła Danielaka wystąpił minister Piętak starając się udowodnić, że subwencya rządu, udzielona Galicyi, jest procentowo wyższą, w stosunku do wysokości szkód, od subwencyi, udzielonej innym krajom.

Przemawiali w tej sprawie pp. Wojtyga, Potoczek, Byk i Bomba, poczem p. Rotter przedstawił rozmiary szkód, jakie z powodu powodzi poniósł Kraków, a zwłaszcza zakłady przemysłowe. Dotąd miasto nie otrzymało przyrzeczonej przez rząd pomocy, a różowe obietnice p. Koerbera, dane deputacyi krakowskiej, pozostały bez następstw.

Jak zwykle, całą sprawę klęsk elementarnych, odesłano do „specyalnej“ komisyi, w której skład weszli pp. Wodzicki, Górski, Garapich, E. Abrahamowicz, Wojtyga i Byk. Możemy być spokojni; żaden z tych panów rządu nękać nie będzie.

Wreszcie przystąpiono do „porządku dziennego“, t. j. do wniesionej dzisiaj przez rząd ustawy o kontyngencie rekruta. Do głosu zapisało się bardzo wielu posłów. Pierwszy zabrał głos poseł Stwiertnia i przedstawił ciężary, jakie kraj nasz wogóle dla wojska ponosi. Koło nie ma powodu uchwalać rekruta dla obecnego rządu, bo do niego nie ma zaufania. Powstaje więc jedynie kwestya, czy ma to uczynić dla państwa, dla jego mocarstwowego stanowiska.

Książę Sapieha odczuł tutaj swoim delikatnym zmysłem politycznym, że rozprawa na ten temat mogłaby przybrać charakter dla pewnych sfer drażliwy, i czemprędzej wystąpił z wnioskiem, aby ją przykryć mokrą oponą tajemnicy. — W jego tropy podążył hr. Dzieduszycki i ujął oponę tajemnicy za drugi koniec. Zaprotestowali przeciw „tajemniczości“ pp. Rotter, Danielak, Pastor i Grek, atoli przy głosowaniu „tajemniczość“ otrzymała 27 głosów, jawność tylko 25, — więc dzięki brakowi trzech głosów dla jawności zamykam sprawozdanie.

Pod grozą obstrukcyi.

Dyskusya, jaka się wywiązała na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa po mowie dra Koerbera, przekonała Izbę, że radykalni Czesi zamierzają groźbę obstrukcyi na seryo w czyn zamienić. Nie pomogły perswazye jedynego mówcy polskiego, który wczoraj dostał się do głosu, Dawida Abrahamowicza, że właściwie wniosek posła Placzka, żądający natychmiastowego zwolnienia ze służby trzeciorocznych żołnierzy, jest zupełnie zbyteczny, gdy już i rząd zmierza do tego przez przedłożenie Izbie nowej ustawy. Czesi nie zmienili swej taktyki. Poseł Sileny oświadczył, że Czesi wówczas dopiero „przyjrzą się bliżej“ nowemu przedłożeniu rządowemu, gdy rząd cofnie środek represyjny, jakim jest zatrzymanie pod bronią wysłużonych żołnierzy. Czesi nie mają najmniejszego powodu pomagać rządowi w jego chwilowych kłopotach, stanowczo też protestują przeciwko wprowadzeniu do armii pod hasłem jej jednolitości germanizacyi i prusactwa. Mowca zakończył mowę swą zapewnieniem, że Czesi nie występują bynajmniej przeciwko żądaniom Węgrów, przeciwnie, zajmują względem nich życzliwe stanowisko.

Następnie wygłosił jeszcze poseł Fressl długą mowę czeską, w której jeszcze ostrzej zaczepiał rządy dra Koerbera.

Na tem przerwano posiedzenie. Za kulisami toczą się podobno rokowania, mające na celu spowodowanie Czechów do odstąpienia od obstrukcyi, do tej chwili jednakże nic nie słychać, iżby osiągnęły już cel zamierzony.

I stronnictwa niemieckie nie okazują na razie entuzyazmu dla nowej ustawy wojskowej. Zdaje się jednakże, że po wyjaśnieniach, jakie otrzymali na wczorajszem posiedzeniu swego klubu wykonawczego, zmienią swoje stanowisko. Z wyjaśnień tych wynika bowiem, że rząd obstaje przy swojem przedłożeniu i nie zgodzi się na uchwalenie jakiegokolwiek z wniosków, naglących, dalej, że uchwalonej w lutym przez Radę państwa ustawy wojskowej rząd w Sejmie węgierskim nie cofnął, lecz ją tylko odroczył.

Oprócz wymienionych już wczoraj wniosków nagłych, zgłoszono jeszcze następujące:

1) Wniosek posła Stwiertni i tow., żądający znaczniejszych zapomóg dla robotników kopalni nafty w Schodnicy i Borysławiu, którzy w liczbie 7000 wskutek panującego w galicyjskim przemyśle naftowym zastoju stracili pracę i środki do życia. Wniosek wykazuje obszernie przyczyny zastoju, nędzę robotników tamtejszych i wzywa rząd, aby bezzwłocznie zbadał stosunki tamtejsze i pospieszył z pomocą robotnikom. 2) Wniosek posła Wojtygi, domagający się zapomogi dla pogorzelców w Rząsce i dla dotkniętych powodzią rolników. 3) Wniosek posła Byka o zapomogi dla pogorzelców Złoczowa. 4) Interpelacyę posła Olszewskiego w sprawie przekupstw wyborczych przy wyborach do Sejmu galicyjskiego w r. 1901. 5) Interpelacyę posła Schoenerera w sprawie zapewnienia prerogatyw języka niemieckiego w armii. 6) Interpelacyę posła Sylwestra w sprawie veto, założonego przez Austryę w conclave. 7) Interpelacyę posła Pachera, żądającą kontroli nad Bankiem austro węgierskim wobec niepłacenia podatków na Węgrzech.

Majstrowie i uczniowie.

Kraków, 24 września.

Wczoraj zamieściliśmy, z braku miejsca, krótką tylko kronikarską wzmiankę o zgromadzeniu majstrów krakowskich na Kotłowem i powziętych przez nich uchwałach, skierowanych przeciw zarządzeniu władz przemysłowych, aby wieczorna nauka uczniów (terminatorów) w szkole uzupełniającej odbywała się nie, jak dotąd, od 7 do 9 godz. wieczór, lecz aby zaczynała się już o godzinę wcześniej. — Zarówno przebieg obrad, jak powzięte na tem zebraniu uchwały zmuszają nas do zabrania w tej sprawie głosu. A więc przedewszystkiem przypatrzmy się treści sprawy, która w obozie naszych rękodzielników taką wywołała wrzawę.

Ministerstwo oświaty i Rada szkolna krajowa przeprowadziły reformę uzupełniających szkół przemysłowych tak co do planu, zdążającego do nadania szkołom charakteru więcej zawodowego, jak też co do nadzoru szkolnego. W myśl tej reformy każda szkoła ma swój wydział wykonawczy, rodzaj kuratoryi, której zadaniem jest opieka bezpośrednia, rozwinięta nad szkołą. Równocześnie pragnąc naukę uczynić skuteczniejszą, rozporządziła Rada szkolna w porozumieniu z ministerstwem, aby nauka odbywała się nie, jak dotąd, od 7 do 9 godziny wieczór, a więc w czasie najniestosowniejszym, bo po całodziennej pracy i takiem fizycznem znużeniu uczniów, iż raczej spać, niż uczyć się mogli. Rada szkolna i ministerstwo miały zamiar naukę przesunąć na godziny dzienne, licząc się jednak ze stosunkami faktycznemi a poniekąd ustawowemi (ustawa przemysłowa pozwala uczniom młodocianym pracować tylko do godziny 6 wieczór), przesunęły naukę o jednę godzinę wstecz, a więc od 6—8 wieczór.

Wynika stąd korzyść pod każdym względem znaczna, bo skracając przynajmniej o godzinę pracę dzienną uczniów, strasznie przeciążonych, bo zajętych obecnie od 7 do 12 i od 1 do 9 wieczór (wraz z nauką) o tyle też skuteczniejszą czyni naukę szkolną i pozwala uczniom po godzinie 8 przecież przed spaniem odpocząć.

Cała ta sprawa była przedmiotem wyczerpującej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu komisyi przemysłowej Rady miasta Krakowa. Delegat Rady szkolnej, inspektor krajowy Stefanowicz, przedstawił sprawę obszernie i wymownie. Rozwinęła się rozprawa, w której jeden z uczestników, członków komisyi, dał do po-

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

53 (Ciąg dalszy).

Pomyślał chwilę i znowu ją zagadnął:

— Co pani sądzi o Trojdanowiczu?

— O panu Trojdanowiczu?... Ja nie sądzę, bo go za mało znam, ale on jest bardzo zabawny, kiedy mówi. Wie pan, że ja się raz... Tylko pan jemu tego nie powtórzy, na pewno?... Niech pan da słowo!

— Daję!

— No, to dobrze; otóż ja się raz omal nie udusiłam ze śmiechu przez niego w Tarnawicach. Musiałam uciec od stołu, bo już wytrzymać dłużej nie mogłam. Pan tego nie zauważył?... Potem to mi wstyd było spojrzeć mu w oczy.

— Ale jak się pani zdaje, czy to jest dobry człowiek?..

— Wszyscy ludzie są dobrzy, tylko jedni mniej, drudzy więcej.

— A ja?... Jaki ja jestem?...

Popatrzała na niego, zarumieniła się i spuściła oczy.

— Pan jest też dobry, nawet lepszy od innych, bo pan jest poeta. A miał mi pan pokazać swoje wiersze?... Ja taka jestem ciekawa przeczytać co pańskiego!

Tomcio zrobił minę bardzo poważną, spojrzał na nią niemal uroczyście, sięgnął ręką w zanadrze, wyjął z kieszeni duży pugilares skórzany, pełen papierów, wycinków z gazet i listów, i, wyszukawszy w nim ćwiartkę papieru, podał ją ostrożnie pod stołem Andzi ze słowami:

— Ma pani!... Tylko dla pani samej.

Dziewczyna zaczerwieniła się, jak wiśnia, oczy jej zabłysnęły ciekawością i zadowoleniem, ale się zawahała; nie śmiała sięgnąć ręką po tajemniczą kartkę i, zmieszana, spytała:

— Dlaczego mi pan to pod stołem podaje?

— Dlatego, aby inni nie widzieli.

— Pan się wstydzi swoich wierszy?

— Nie, ale nie lubię się niemi chwalić przed profanami; w pani odczuwam duszę siostrzaną, więc mam zaufanie. Niech pani to przeczyta i schowa, żeby nikt nie widział.

— A mogę to sobie wkleić do albumu?

— Jak pani chce.

— O, dziękuję panu!...

Twarzyczka jej rozpromieniła się wielką radością i dumą; wzięła szybko połaną kartkę i z bijącem sercem, jakby w tej chwili ukrywała ogromną jaką tajemnicę przed całym światem, wsunęła rękopis Tomcia za stanik na piersiach, wodząc płochliwym wzrokiem po towarzystwie, czy tego niezręcznego manewru nikt nie widzi.

Zdawało się jej, że popełnia jakiś czyn karygodny, przyjmując po raz pierwszy w życiu z rąk mężczyzny pismo, którego nie wolno jej było pokazać nikomu i myślała:

— Ojoj!... Ja się chyba spalę ze wstydu, jeżeli to kto zobaczył. Ciekawa jestem, czemu on swoich wierszy nie chce pokazywać innym, tylko mnie jednej?... Muszę wyglądać teraz, jak piwonia!...

Gorąco jej się robiło, siedziała, jak na rozżarzonych węglach i raz po raz niespokojnem okiem rzucała na piersi w obawie, czy rękopis Tomcia nie przegląda z poza czarnej sukienki i czy się nie zdradzi z posiadania jego wobec argusowych spojrzeń świata.

— Panie — odważyła się spytać po pewnej chwili — a co to jest?... Romans, balada, sielanka, może elegia?... To bardzo długie?...

— Nie — odpowiedział po cichu, nie patrząc wcale na nią — tylko ośm wierszy.

— Oktawa?

— Nie, to sobie coś takiego, od ręki, bez właściwej formy — zobaczy pani.

— A jaki tytuł?

— Bez tytułu.

— O szkoda! — westchnęła — ja bardzo lubię tytuły; niech pan prędko wymyśli jaki tytuł!

Przegarnął włosy, głowę nieco przechylił w tył, zamknął powieki i po chwili rzekł:

— Zatem „Rumieniec duszy“; tak, to będzie najodpowiedniejsze.

Ona aż dech w piersiach zaparła, takie na niej wrażenie zrobiły te słowa.

— „Rumieniec duszy“, — powtórzyła szeptem zachwycona; — rumieniec duszy!... To bardzo ładne.

I rzuciła mu z pod oka spojrzenie pełne zachwytu i podziwu, a potem zaczęła bardzo szybko dziobać widelcem groszek na talerzu i udawała, że jest zajęta jedzeniem i że ją nic więcej na świecie nie zajmuje poza groszkiem zielonym.

Nigdy w życiu jeszcze nic jej tak nie ucieszyło i nie pochlebiło, jak to, że posiadała prawdziwy manuskrypt i autograf prawdziwego literata, nie byle jakiego tam „studenciaka“, którym się przechwalały czasem jej koleżanki z pensyi, ale literata drukowanego, poety, który dla niej — „tylko dla niej samej“ — napisał wiersze umyślnie i ofiarował je do albumu na pamiątkę, a nawet na jej żądanie dorobił jeszcze taki piękny i niezwykły tytuł, jak „Rumieniec duszy“.

Nie mogła doczekać tego końca obiadu i kiedy babcia Starlińska, przeżegnawszy się i ucałowawszy w czoło swojego Kubcia, dała hasło wreszcie do powstania z miejsc, Andzia pierwsza podała z uściskiem rękę Tomciowi i szepnęła z uroczemi rakami na twarzy:

— Dziękuję, ogromnie panu dziękuję!...

Potem upatrzyła pierwszą sposobną chwilę i wymknęła się do ogrodu.

Romuald, niezwykle ożywiony rozmową przy stole, którą podczas całego obiadu poważnie prowadził z Joasią, zaproponował swoim gościom, aby kawę wypić na wolnem powietrzu w altanie i, podawszy ramię babci Starlińskiej jako najstarszej w towarzystwie, zaprowadził ją z wielką atencyą do parku.

Było już po zachodzie słońca; pogodny, ciepły wieczór letni roztaczał niewymowny urok w całej przyrodzie, przez gałęzie drzew przeglądały złotawe blaski nieba, sosny pachniały smółką, od strony Wręty dochodził zgłuszony szum fal, pluskających o tratwy i kłody drzewa, zwalone na brzegu rzeki.

W powietrzu była cisza, ani jeden listek nie szeleścił na drzewie; w głębi parku odzywało się tylko dalekie kukanie kukułki i głos fujarki flisaczej wznosił się z dołu od rzeki.

Kluczkówna odeszła nieco dalej aleją, wiodącą na skraj ogrodu, i przyglądała się szerokiemu krajobrazowi wioski, rozspanej na falistej płaszczyźnie wybrzeża.

— Podoba się pani ten widok? — usłyszała nagle za sobą zapytanie Wielkosza.

Zwróciła głowę i uśmiechnęła się, zauważywszy, że poszedł za nią, szukając dalszego ciągu rozmowy, przerwanej przy obiedzie.

— Musi mi się podobać, — odrzekła — bo stanowi kontrast tego, co mnie otacza zwykle. Przyzwyczajona jestem do monotonii równin, na których oko i myśl gubią się po za krańcami horyzontu. Pan lubi naturę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znania, że nowe rozporządzenie napotka na opór u naszych majstrów.

Pomimo to komisya prawie jednomyślnie przyjęła zarządzone zmiany w przekonaniu, że byłoby lepiej, gdyby cała sprawa wniesiona była wcześniej, tak aby majstrowie zrozumieli jej doniosłość i znaczenie. W myśl uchwał komisyi, prezydent plakatami ogłosił, że nauka będzie się odbywać od 6—8. Szkoły już się zaczęły, a według informacyj przez nas zasięgniętych, nauka, jak się tego należało spodziewać, idzie w nich lepiej i skuteczniej.

Z powodu tej reformy szkolnej, zawrzało wśród majstrów krakowskich. P. Kosobucki zwołał do Koła mieszczańskiego starszych cechów, a ci postanowili zwołać wielkie zgromadzenie na Kotłowem, które też rzeczywiście odbyło się we wtorek wieczór.

Przebieg obrad świadczył, że olbrzymia większość zebranych majstrów pojmowała tę sprawę już nietylko ze stanowiska egoizmu stanowego, lecz że ten egoizm miał podstawę niesłychanie ciasną, obliczoną na dziś i jutro, a nie mogącą pomieścić interesów rzemieślniczego stanu, obliczonych na dalszą metę. — Z wyjątkiem dwóch mowców (stolarza Bobera i malarza Mikulskiego), którzy jaśniej na sprawę patrzyli, wszyscy inni mowcy wystąpili ze stanowczym protestem przeciw zarządzonej reformie w nauce wieczornej terminatorów.

W każdej sprawie mogą różne panować opinie. W tym wypadku atoli idzie o to, czem, jakiemi argumentami majstrowie krakowscy popierali swoje zapatrywania? Wszystkim bez wyjątku oponentom na tem najwidoczniej tylko zależało, aby nie tracili jednej godziny pracy ucznia, która, w dodatku, wedle ustawy przemysłowej, i tak była do pewnego stopnia nadużyciem. Do tego motywu żaden z mowców przyznać się otwarcie nie śmiał, ale wynikał on aż nazbyt jasno ze sprzeczności, zachodzącej między założeniem a wnioskiem ich przemówień. Bo wszyscy mniej więcej oponenci przyznawali się do przekonania, że nauka szkolna dla terminatorów jest potrzebną, atoli każdy z nich protestował przeciw udoskonaleniu tej nauki przez jej wcześniejsze rozpoczynanie i silił się na udowodnienie, że tak pomyślana nauka jest niemożliwa, albo zła, wreszcie, że niema na nią czasu. Najpomysłowsi przenieść ją chcieli na niedzielę, lub do niedzieli wyłącznie ograniczyć ją pragnęli. Argumentacya taka więc doprowadzała do wniosku, że dotychczasowy sposób nauki terminatorów był zły, nowy byłby jeszcze gorszy, — a więc... jedyna stąd konkluzya, że nauka szkolna terminatorów w ogóle jest niepotrzebna i tylko odrywa ręce od pracy zawodowej, do której zużytkowania pp. majstrowie roszczą sobie wyłączne prawo.

Przy tej sposobności posypały się sentencye, które wprost niesłychaną przykrość sprawić musiały każdemu, kto szczerze miłuje stan rzemieślniczy i pragnie jego rozwoju. Bo odezwały się argumenty takie, jak że uczeń „ze szkoły nie będzie mieć chleba, bo tam się niczego nie nauczy“, — albo że teraz przychodzą do terminu uczniowie ze szkół średnich, „więc po co mają chodzić do szkoły, gdzie więcej umieją, niż ich profesorowie“ (sic!) i t. p.

Ogół przemysłowców może nie odpowiadać za te paradoksy, uchylające się w XX wieku z pod opinii ludzi myślących, — ale ten ogół, reprezentowany na wtorkowem zgromadzeniu, nie zaprotestował przeciw nim, lecz powziął uchwałę, aby nie posyłać uczniów o 6 godzinie wieczór do szkoły i wybrał komisyę, która w tej sprawie ułożyć ma „memoryał“.

Rzecz wprost nie do wiary, że obecny na tem zebraniu wiceprezydent dr Leo, profesor prawa w uniwersytecie Jagiellońskim, nie wytłomaczył pp. majstrom jasno i otwarcie, że sprawę przegrać muszą nietylko wobec rządu, ale wobec opinii całego cywilizowanego świata, gdyby ten świat zająć się nią zechciał. Przecież, jak już poprzednio zauważyliśmy, majstrowie krakowscy wprost nie chcą wytworzyć szerszej podstawy dla należycie pojętych interesów własnego stanu. Oni nie widzą, że ich terminator, to kandydat na pomocnika, towarzysza, czeladnika. Czyż będzie on mógł później odnieść korzyść ze szkoły zawodowej, bez której niepodobna dzisiaj stanąć rzemieślnikowi na wysokości swego zadania, a rzemiosłom krajowym wytrzymać konkurencyę z zagranicą, jeżeli, terminatorem będąc, nie przysposobi się do tej szkoły w szkole wieczornej?

Albo się uznaje prawo i konieczność postępu w rzemiośle, tak samo jak we wszystkich gałęziach ludzkiej produkcyi, albo się go nie uznaje. Czy krakowscy majstrowie prawo to uznać raczą, czy nie, ono będzie istnieć i panować w całym świecie. A to prawo mówi jasno: jeżeli ma być postęp, to nowa generacya pracowników powinna się uczyć i w znajomości swego zawodu posunąć się dalej od generacyi starej. Panowie majstrowie krakowscy twierdzą, że ich uczniowie niczego się w szkole nie nauczą. A gdzież się mają uczyć? Naturalnie w ich warsztatach. To znaczy: uczeń nie sięgnie poza wiedzę majstra, a wraz w postęp przemysłowy wbija się gwóźdź...

Ale cały świat, każdy inny kraj, pójdzie naprzód, zdobędzie rynki światowe, a majstrowie krakowscy płakać będą dalej bezradnie na biedę i nędzę, bo nie chcą uznać zasadniczych praw rozwoju ekonomicznego, walczą w XX wieku ze szkołą, staczają harce o jedną godzinę nauki dla młodego pokolenia, które ma kiedyś rozwinąć przemysł i rękodzieła.

Źle się bawicie panowie majstrowie krakowscy!

W obozie powstańców.

W ostatnich numerach paryskiego dziennika „Le Journal“ korespondent jego Jacques Dhur opisuje swój pobyt pomiędzy powstańcami macedońskimi. Przedarłszy się przez gęsty las w towarzystwie powstańca przewodnika i tłómacza na leśną polanę, spotkał tam Michała Gerdżikowa, naczelnika oddziałów powstańczych we wschodniej Macedonii, tudzież dwóch jego pomocników: Stamo Ikonomowa, b. kapitana konnicy bułgarskiej i Lazara Madzlarowa, byłego profesora z Macedonii. Po wymianie wstępnych frazesów, odezwał się Gerdżikow:

— Gdy nas Turcy prześladowali i znęcali się nad nami w wilajecie adryanopolskim, musieliśmy prowadzić walkę i połączyć oddziały, które powstały przeciwko jarzmu tureckiemu. Jesteśmy dobrze uzbrojeni, niezaprzeczenie, ale dla obrony i pomszczenia naszych. My nie mamy nic do ukrywania. Żaden z nas nie zarzyna kobiet, starców, lub dzieci.

A potem, podniecając się, pokazał mi Gerdżikow równinę widną z daleka i mówił:

— Było tu niegdyś 32 wsi bułgarskich, dzisiaj spalonych, po których nie zostało nawet 32 chat. Wszędzie rabunki, gwałty, rzezie niezliczone bezbronnych ofiar.

Krótkie milczenie przerywa jego skargę, w której wre głuchy gniew, a potem, jakby z niechęcią, dodaje:

— Zaiste, kiedy ogłosiliśmy rewolucyę, nigdy nie myśleliśmy o tak strasznych rzeczach. Sądziliśmy, że Turcy będą nas ścigać, walczyć z nami, mąż przeciwko mężowi. Ale nie... Ich taktyka? Ona jest zupełnie prostą. Maszerują przeciwko wsiom, zatrzymują się w odległości około dwóch kilometrów i rozpoczynają ogień z dział. Potem strzałami z karabinów zmiatają wszystko, co mogłoby się znajdować w okolicznych lasach i podpalają krzaki. Wszystko płonie. Dzieci i kobiety, uciekłszy do tych schronisk chwilowych, idą pod miecz. Wtedy napastnicy spokojnie rabują wieś, gwałcą ujęte kobiety wedle wyboru i swoją krwawą zdobycz wojenną kończą rzezią starców.

— Ale nas, ludzi silnych — mówił dalej Gerdżikow — strzegą się Turcy prześladować. Musimy czekać na nich po gościńcach, chcąc z nimi walczyć. Oh! co za zmiana! Ci ludzie tak są niewprawni w walce, że się zbijają jak lękliwa trzoda, chowają jedni za drugich, tak iż jedną kulą można zabić dwóch lub trzech. Jedyny ich cel, to rabunek. Kupcy za nimi ciągną i kupują zdobycz za byle jaką cenę. To są brudne hordy, złoczyńcy bez odwagi.

Wojsko tureckie tak jest znane z bitności i sprawności, że sąd Gerdżikowa wywołuje mimowoli niedowierzanie, ale jak się zdaje, przywódca powstańców macedońskich, mówił chyba o nieregularnem wojsku tureckiem. Na pytanie korespondenta, czy powstańcy mają dosyć zapasów żywności, odparł Gerdżikow:

— Mamy znaczne prowianty mąki, masła, soli, sera, konserw mięsnych. Wszystko to znajduje się w górach, w miejscach ukrytych, o których wiedzą tylko naczelnicy oddziałów i ich zastępcy. Z bronią na ramieniu, zebraliśmy — wiedz pan to — nasze zboże, nie pozostawiwszy nic na polach. Wszystko jest zwiezione.

Następnie opowiadał Gerdżikow, że już od trzech lat przygotowywał rewolucyę, formując oddziały. Był profesorem w Monasterze, gdzie zabił żandarma, który go chciał uwięzić. Po tym czynie „poszedł w góry“, które znał dokładnie. Z ramienia komitetu centralnego Borys Sarafow objął dowództwo na południu, Radżim na zachodzie, a Gerdżikow na wschodzie Macedonii. Liczy 26 lat życia.

Korespondent, zaproszony przez Gerdżikowa, zasiadł do obiadu, który składał się z sardynek, salcesonu, pieczonej baraniny i sera. Od czasu do czasu jeden z powstańców podawał mu wedle zwyczaju bułgarskiego, szklankę wina na tacy.

— Szlachetny naczelniku — rzekł korespondent do Gerdżikowa — zapewne w ten sposób nie obchodziłbyś się z Turkiem.

— Dlaczego? — odparł Gerdżikow. — W ostatnich czasach wzięliśmy do niewoli trzech oficerów tureckich. Jedli przy moim stole, a potem kazałem ich odprowadzić do Burgas. Tam byli na wolności.

A widząc moje zdziwienie, dodał:

— My nie strzelamy ludzi bezbronnych.

Tam poznał Jacques Dhur poetę Silianowa, dowódcę oddziału dynamitardów macedońskich. W skórzanej kieszeni miał Silianow czarną kulę, którą Gerdżikow pokazał korespondentowi, mówiąc:

— To jest bomba. Każdy z nich ma przy sobie bombę. To nasza artylerya górska, mająca tę zaletę, że jest nadzwyczajnie ruchliwą.

Dla uniknięcia nieszczęśliwego wypadku oddział dynamitardów rozłożył się po drugiej stronie rzeki, dosyć daleko od obozu powstańców. Korespondent i Gerdżikow udali się tam, prowadzeni przez Silianowa. Wyszedł naprzeciwko nim powstaniec z ogoloną twarzą i okularami na nosie. Był to zastępca naczelnika Silianowa, były nauczyciel Todorow. Gerdżikow przedstawiając obu, rzekł do dziennikarza francuskiego:

— Silianow i Todorow byli w Monasterze niegdyś moimi uczniami.

Tutaj objaśnił Gerdżikow korespondentowi, w jaki sposób powstańcy sami wyrabiają bomby. Benjaminkiem oddziału dynamitardów jest Bojczew, chłopiec 16-letni. Stanął przed gościem ze swoją twarzyczką lalki, na której pot i proch pozostawiły wielkie plamy. Gerdżikow zapytał go żartobliwie, czy nie myje sobie czasem twarzy.

— Naczelniku! Nikt się nie myje na wojnie — odrzekł Bojczew.

Opuściwszy oddział dynamitardów i wracając do obozu, rozmawiał korespondent z Gerdżikowem o walce za pomocą bomb. Gerdżikow wyjaśnił mu, dlaczego powstańcy chwycili się bomb i zakończył swój wywód uwagą:

— Bezczynność Europy pogrąża nas w rozpaczy.

Uroczystość Siemiradzkiego.

Powoli zaczyna się w stowarzyszeniach krakowskich odzywać ruch pewien, mający na celu uświetnienie uroczystości złożenia zwłok Siemiradzkiego na Skałce, uroczystości, której tak niewłaściwie dano miano „pogrzebu“. Komitet miejski powinienby zawczasu podjąć prace około dekoracyi ulic, któremi pochód przeciągać będzie. Naszem zdaniem wypadałoby wydać także opinię, aby oprócz żałobnych, wywieszano także sztandary o barwach narodowych. Wogóle w mieście głucho, jak gdyby odbyć się miał nieco lepiej opłacony „pogrzeb“ zwykłego śmiertelnika.

Niechże ludność miasta Krakowa nie czeka inicyatywy od komitetu, nie dającego znaku życia, lecz sama spieszy z inicyatywą i udziałem, bo łatwo stać się może, że Kraków skompromituje się tym „pogrzebem“ Siemiradzkiego wobec całej Polski.

Ogólny program złożenia zwłok Siemiradzkiego na Skałce, ułożony przez krakowski komitet miejski, a ogłoszony plakatami, jest następujący:

W sobotę d. 26 bm. o godz. 9 przed południem odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele Maryackim, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok. O godz. 8 rano stowarzyszenia i instytucye udział biorące w pochodzie pogrzebowym, zajmą miejsca w kościele Maryackim i przed kościołem. Mistrzem ceremonii jest radca miejski, p. Piotr Kossobudzki. Orszak pogrzebowy pójdzie przez ulice: Rynkiem od kościoła Najśw. P. Maryi, Grodzką, Stradomiem, Krakowską, Skałeczną na Skałkę. Porządek orszaku będzie następujący: 1. Straż pożarna miejska i ochotnicza. 2. Uczniowie szkół średnich. 3. „Harmonia“. 4. „Sokół“. 5. Stow. akademickie. 6. Zbór ewangelicki. 7. Zbór izraelicki. 8. Przełożeństwo gminy izraelickiej postępowej. 9. Kongregacya kupiecka. 10. Tow. tatrzańskie. 11. Tow. techniczne. 12. Krak. Tow. oświaty lud. 13. Tow. „Szkoły lud.“ 14. Uniw. ludowy. 15. Tow. im. Tad. Kościuszki. 16. Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich r. 1830—1831. 17. Tow. wzajem. pomocy uczestników powstania polsk. r. 1863—1864. 18. „Przytulisko“. 19. Wydział stow. wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców. 20. Miejska Kasa chorych. 21. „Ognisko“. 22. Stow. nauczycielek. 23. Krak. związek okręg. stow. katolickich rzemieślniczo-robotniczych. 24. Stow. katol. młodzieży ręk. „Praca“. 25. Stow. kat. ręk. „Jutrzenka“. 26. „Gwiazda“. 27. „Przyjaźń krakowska“. 28. Czytelnia kat. 29. Stow. kupców i młodzieży handl. 30. Tow. farmac. „Unitas“. 31. Stow. kandydatów adwokackich. 32. Kolegium adwokatów i notaryuszów. 33. Tow. lekarskie. 34. Izba handlowa. 35. Magistrat m. Krakowa. 36. Rada m. Podgórza i delegacye miast. 37. Rada pow. krakowska. 38. Delegacye Rad pow. i Tow. rolnicze. 39. Tow. strzeleckie. 40. Załobni goście z innych dzielnic polskich. 41. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. 42. „Polska sztuka stosowana“. 43. „Sztuka“. 44. Tow. muzyczne i konserwatoryum. 45. Artyści dramatyczni. 46. „Lutnia“. 47. Delegacye z wieńcami. 48. Cechy i Stowarz. rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami. 49. Duchowieństwo zakonne. 50. Duchowieństwo świeckie. 51. Kapituła krakowska. 52. Celebrans z otoczeniem. 53. Ciało zmarłego. 54. Rodzina. 55. Reprezentacya kraju. 56. Rady m. Krakowa i Lwowa. 57. Akademia Sztuk pięknych. 58. Uniwersytety Jagielloński i Lwowski. 59. Akademia Umiejętności. 60. Wyższe zakłady naukowe. 61. Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa. 62. Tow. Weteranów wojskowych. 63. Uczniowie szkół średnich. 64. Straż pożarna. 65. Publiczność.

Wstęp do grobowców na Skałce mają tylko: Członkowie reprezentacyi kraju, Rady miasta Lwowa i Krakowa, Akademii Umiejętności, Uniwersytetów Jagiellońskiego i Lwowskiego, oraz wyższych zakładów naukowych. Ulice, któremi pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu kołowego.

W programie pogrzebu Henryka Siemiradzkiego pominięto przez pomyłkę Towarzystwo dziennikarzy polskich. Obecnie prezydent miasta wyznaczył dla deputacyi Towarzystwa miejsce tuż przed Towarzystwem sztuk pięknych. Deputacya złoży, jak się dowiadujemy, wieniec na trumnie.

Koło artystyczno literackie w pochodzie żałobnym zajmie miejsce między artystami dramatycznymi a Towarzystwem śpiewackiem „Lutnia“. Artyści-malarze zajmą miejsce między stowarzyszeniami „Polska sztuka stosowana“ a Towarzystwem polskich artystów „Sztuka“. — Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych reprezentować będzie na pogrzebie prof. Tadeusz Rybkowski.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej. Zarząd główny wzywa wszystkich członków oraz członków zarządów Kół miejscowych, pragnących wziąć udział w pogrzebie ś. p. Henryka Siemiradzkiego do zgromadzenia się o godzinie $8^1/_2$ zrana w dzień pogrzebu przed pomnikiem Mickiewicza.

Zarząd stowarzyszenia Czytelnia dla kobiet zaprasza Szan. członków do wzięcia zbiorowego udziału w pochodzie w czasie uroczystości złożenia zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego. Punkt zborny w lokalu Czytelni w sobotę o godz. 8 zrana.

Z „Sokoła“. Wzywam wszystkich druhów posiadających uroczysty strój sokoli, by celem wzięcia udziału w odprowadzeniu zwłok ś. p. Henryka Siemiradzkiego zebrali się w sobotę w dniu 26 września br. o godzinie $7^1/_2$ rano w gmachu „Sokoła“.

Dyrektor dr St. Rowiński.

Delegatem Tow. sztuk pięknych i Związku artystów polskich ze Lwowa na obchód sprowadzenia zwłok Siemiradzkiego na Skałkę wybrano prof. Tadeusza Rybkowskiego.

Grono obywateli sędziów przysięgłych, którzy w sobotę 26 bm. zasiadać mają w sądzie karnym w jakiejś bagatelnej rozprawie, zwraca się za naszem pośrednictwem do prezydyum sądu krajowego karnego z życzeniem, aby w dniu tym nie odbywały się żadne rozprawy, gdy zarówno sędziowie przysięgli obywatele, jak i urzędnicy sądu powinni wziąć udział w uroczystości pogrzebowej.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Organizacya szkółek początkowych. Ważna nader sprawa była przedmiotem obrad Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ na onegdajszem tegoż Zarządu posiedzeniu. Towarzystwo to przystąpić ma w myśl uchwały tegorocznego walnego zgromadzenia do organizacyi na szerszą skalę początkowych szkół w całym kraju. Szkółki te, organizowane z pomocą nieznacznych stosunkowo środków materyalnych, mają być istotnie szkołami bojującemi ze zmorą analfabetyzmu w naszej dzielnicy. — Towarzystwo „Szkoły ludowej“ postanowiło wnieść do Sejmu odpowiednią petycyę o pomoc w przedsięwziętem dziele, a jeśli Sejm nie odmówi wydatnej pomocy, w kraju naszym powstanie około 200 szkółek t. zw. początkowych, które z pomocą organizacyi Tow. „Szkoły ludowej“ niezawodnie skutecznie szerzyć będą elementarne podstawy oświaty, t. j. sztukę czytania i pisania w najszerszych sferach społeczeństwa.

Komisya brukowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea, na którem uchwalono jeden chodnik ulicy Batorego wyłożyć płytami betonowemi z fabryki miejskiej, układając je na warstwie betonu grubości $2^1/_2$ cm. Dalej uchwalono ułożyć chodniki z kostek przez szerokość ulicy od ulicy Floryańskiej do wieży Maryackiej i od kościoła OO. Franciszkanów na ulicy do magistratu. — Następnie postanowiono płytami betonowemi wyłożyć część chodników w ulicach Wygoda i Swoboda, część chodnika w ulicy Karmelickiej od kościoła OO. Karmelitów do ulicy Batorego i chodnik w ulicy św. Filipa po stronie kościoła ks. Misyonarzy; chodniki z mozaiki uchwalono ułożyć po jednej stronie ulicy Garbarskiej, oba zaś chodniki ulicy Brackiej i i część chodnika w ulicy św. Jana mają otrzymać płyty porfirowe; tory jezdne obu tych ulic wyłożone zostaną kamieniem kostkowym. Oprócz tego uchwalono kilka napraw zepsutych bruków. — Komisya brukowa odbywać będzie posiedzenia co tydzień.

Zatwierdzenie docentów. Z Wiednia donoszą, że minister oświaty zatwierdził dra Stanisława Zakrzewskiego jako docenta prywatnego dla polskiej i średniowiecznej historyi na wydziale filozoficznym, zaś dra Stanisława Dobrowolskiego jako docenta prywatnego dla ginekologii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wycieczka kolarzy. XI. wspólny wyjazd Oddziału kolarskiego krakowskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. do Bochni. Zbiórka o 3 kwadranse na 7 mą przy rogatce mogilskiej, skąd nastąpi odjazd.

Okradzenie sklepu. W nocy z 4 na 5 lipca b. r. do sklepu Mojżesza Fischera przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu włamało się kilku złodziei i zabrali pewną ilość skóry, kilka par kamaszków i nieco drobnej monety. Kradzież powtórzyła się jeszcze tej samej nocy, a organa policyjne wkrótce aresztowały sprawców i odebrały od nich skradzione przedmioty. Sprawcami są czterej chłopcy, z których najmłodszy liczy 18 lat, najstarszy lat 21. Dzisiaj stanęli przed trybunałem przysięgłych pod zarzutem zbrodni kradzieży. — Wszyscy przedstawiają nader smutny obraz zepsucia i zaniedbanego wychowania. Są to typowi andrusi, o twarzach zapowiadających, że będą częstymi lokatorami cel więziennych. Nazwiska ich: Piotr Jewuła, Józef Kulisz, Feliks Lenart i Aleksander Wiejowski. Byli oni już niejednokrotnie karani za kradzież i włóczęgostwo, a u dwóch pierwszych kradzieże weszły już w nałóg. W ostatnich czasach ta spółka złodziejska nie miała stałego miejsca zamieszkania, lecz żyła jak „ptaki niebieskie“, nocując w Ludwinowie w krzakach lub u znajomych, i wyprawiając się często na złodziejskie łowy.

Podczas rozprawy, której przewodniczył radca Ferens, obwinieni w części przyznawali się do winy, przeważnie jednak zeznawali bałamutnie, starając się zwalać winę jeden na drugiego. Gdy sędziowie przysięgli na zadane im pytania odpowiedzieli potwierdzająco, trybunał wydał wyrok skazujący Piotra Jewułę na 2 lata, Józefa Kulisza na półtora roku, Feliksa Lenarta na 14 miesięcy, a Aleksandra Wiejowskiego na półtrzecia roku ciężkiego więzienia i obostrzający więzienie wszystkim postem co dni 14. Zasądzeni wyrok przyjęli.

Z Towarzystwa urzędników prywatnych. — Nadzwyczajne zgromadzenia urzędników prywatnych odbędą się w Wieliczce w niedzielę d. 27 b. m. i w Wadowicach we wtorek d. 29 b. m. oba o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej.

Zgromadzenia te zwołuje w porozumieniu z miejscowym oddziałem centralny zarząd krajowego Towarzystwa urzędników prywatnych i wysyła na nie swego delegata.

Na tych zgromadzeniach będą mieli urzędnicy prywatni, tak członkowie Towarzystwa jak i nieczłonkowie, sposobność poinformowania się o celach Towarzystwa i korzyściach, jakie daje swym członkom, oraz o sprawie ustawy pensyjnej, o potrzebie ustawy o uregulowaniu stosunków służbowych i innych ustaw ochronnych i t. p.

O znajomość języka polskiego. Z Opawy piszą nam, że ludność polska miasta Frysztatu wniosła do Wydziału krajowego i do Rady szkolnej krajowej podania, w których domaga się, aby na kierownika nowozałożonej szkoły wydziałowej we Frysztacie zamianowany został tylko taki kompetent, który biegle włada językiem polskim. Takie same podania wniosła przed kilku dniami redakcya „Głosu ludu śląskiego“.

Wystawa przemysłowa i nowy „Sokół“ w Brzeżanach. Za inicyatywą krajowego Związku przemysłowego we Lwowie odbędzie się w Brzeżanach przeglądowa wystawa wyrobów przemysłu krajowego, z równoczesnem poświęceniem i otwarciem nowej Sokolni. Czas trwania wystawy obejmuje od 11 do 19 października b. r. Za komitet urządzający wystawę i otwarcie Sokolni podpisani są: dr Stanisław Schätzel, poseł na Sejm, Kazimierz Traczewski, poseł na Sejm i dr Albert Zauderer, burmistrz Brzeżan.

Samobójstwo. Z Krynicy donoszą nam, że wczoraj w tamtejszym parku zastrzelił się sekretarz namiestnictwa, Witold Lassota. Powodem samobójstwa miała być długa i nieuleczalna choroba.

Witold Lassota należał do zdolnych i pracowitych urzędników namiestnictwa. Znany był również jako autor wielu poważnych rozpraw i monografij. Początkowo bawił jako urzędnik w Dalmacyi, gdzie oddawał się z zamiłowaniem studyom ekonomicznym i społecznym. Powróciwszy do kraju, pracował dłuższy czas nad historyą nowoczesnej socyologii i ogłosił w tym kierunku kilka rozpraw, mających naukowe znaczenie. Wiele z nich, jak n. p. „O strejkach rolnych w Galicyi“, zdobyło sobie aktualnością i jasnością poglądów uznanie w kołach naukowych. — Niesłychanie pracowity, zasilał fachowemi monografiami i artykułami najpoważniejsze pisma, jak „Prawnik“, „Ekonomista“, „Przegląd prawa i administracyi“ i „Przewodnik naukowy i literacki“. Wyczerpująca praca umysłowa wywołała ciężką chorobę oczu, która groziła mu kalectwem. I to było zapewne przyczyną targnięcia się na życie.

Znowu pożary. W tych dniach wybuchł groźny pożar w Dzikowie starym koło Cieszanowa, który dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży pożarnych z Dzikowa nowego, Cewkowa i Ułazowa zniszczył jedynie 3 zagrody włościańskie, łącznej wartości 12.440 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Przed paru dniami w Glinianach po godzinie 2 po południu wybuchł groźny pożar, który obrócił w perzynę 38 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi około 85 980 koron i była ubezpieczoną zaledwie na 37.020 koron.

W gminie Potoczyska, powiat Horodenka, zniszczył w tych dniach pożar 28 domów mieszkalnych wraz z 54 zabudowaniami gospodarskimi, wartości 37.300 koron. Ze spalonych budynków tylko 8 domów było ubezpieczonych, na łączną kwotę 5224 koron.

Onegdaj wybuchł w gminie Grzeska pod Tłumaczem w szopie tamtejszego włościanina Michała Szkrowyda pożar, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył ogółem 19 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 44.720 koron.

W gminie Zazdrości, koło Trembowli, obrócił w tych dniach pożar w perzynę 5 zagród włościańskich z tegoroczną krescencyą. Ogólna szkoda wynosi 11 tysięcy koron i była tylko w małej bardzo części ubezpieczoną. Przyczyna pożaru niezbadana.

W okolicy Winnik zniszczył pożar w Gajach 12 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 14 500 koron ubezpieczoną na 11.300 koron. Trzech pogorzelców nie było ubezpieczonych. Powodem wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

Ze świata.

† S. p. Adam Badowski. Wczoraj o godz. 3 po południu, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w Warszawie wybitny artysta-malarz, Adam Badowski. Urodzony 1857 roku w Warszawie, kształcił się pod kierunkiem Gersona, Kamińskiego, Cynka i Leflera, i po sumiennych studyach za granicą osiadł w Warszawie, gdzie zasłynął jako znakomity portrecista. Pracował nadto z pożytkiem i chlubą jako dyrektor rządowej szkoły rysunkowej i kierownik własnej szkoły malarstwa.

Zamach Prusaków na poznańskie bractwo kurkowe. Donosiliśmy już, że w celu rozbicia polskiej większości w poznańskiem bractwie kurkowem zgłosiło się z wyższego rozkazu na członków bractwa 150 urzędników regencyjnych i policyjnych. Liczba ta wzrosła jeszcze do 265. Zarząd bractwa nie przyjął tych panów, wiedząc jaki jest cel tej inwazyi, wskutek czego wnieśli oni zażalenie do władzy nadzorczej. Zwołane w tej sprawie posiedzenie bractwa policya poznańska rozwiązała. Nowy ten gwałt pruski ten dobry osiągnie skutek, że otrzeźwi także skłonnych do ustępków ugodowców polskich w bractwie.

Kadet pruski. Sąd wojenny w Kilonii skazał chorążego Hüssenera, który zabił jednorocznego Hartmanna, na 2 lata i 7 dni twierdzy. Jest to wyrok ostateczny, wydany przez trzecią instancyę, od którego niema apelacyi, chyba łaska cesarska.

Konsulat argentyński w Warszawie. P. Józef Białostocki, zamieszkały w Warszawie, otrzymał pozwolenie na pełnienie obowiązków konsula argentyńskiego w Warszawie.

Zamordowanie urzędnika konsularnego. Z Monaco donoszą, że kanclerz tamtejszego wicekonsulatu włoskiego, Stella, który tymczasowo kierował urzędem konsularnym, został w swojem pomieszkaniu znaleziony ze sztyletem w sercu. Stella prawdopodobnie został zamordowany.

Straszny błąd sprawiedliwości. Prasa włoska donosi o straszliwej pomyłce sądu, która wyszła na jaw dopiero obecnie po 30 latach. — W nocy z d. 31 lipca na 1 sierpnia 1872 r. w miejscowości Alia na Sycylii nieznani złoczyńcy zamordowali Rozalię di Marco i jej kuzyna, i zrabowali pieniądze tudzież kosztowności. Sąd, na podstawie luźnych pogłosek uwięził, jako sprawców tego morderstwa, czterech braci Drago, a mianowicie: Wincentego, Antoniego, Rosolina i Augustyna. Piąty brat, Damian, znajdował się wówczas zagranicą. — Już w śledztwie popełniły władze karygodne błędy, które sąd ukoronował. W sierpniu 1874 po dwuletnich rozprawach sąd wydał wreszcie wyrok, potwierdzony później przez trybunał kasacyjny. Mocą tego wyroku Wincenty, Augustyn i Rosolino zostali skazani na śmierć, Antoni na 10 lat ciężkich robót, a dozorca ich gospodarstwa Salvo na dożywotnie więzienie. Dnia 24 sierpnia 1874 r. został Augustyn Drago stracony. Ksiądz, który go spowiadał, oświadczył, że skazaniec jest niewinny. Gdy ludność się o tem dowiedziała, zaczęła demonstrować przeciwko wyrokowi. Sąd nie śmiał wykonać dalszych dwóch wyroków śmierci i karę tę zmienił na dożywotnie więzienie. Damian Drago, powróciwszy z zagranicy, starał się usilnie o rewizyę procesu, ale umarł, nie doczekawszy się skutku swoich zabiegów. Wkrótce potem umarł w więzieniu Antoni. Obecnie okazało się niezbicie, że morderstwa dokonał brygant z bandy Leonego, która była postrachem okolicy Palerma. Władze wezwały skazanych niesprawiedliwie, ażeby wnieśli podania o ułaskawienie, oni jednakże, całkiem słusznie, odmówili, żądając rewizyi procesu i zupełnej rehabilitacyi. Sąd z urzędu uwolnił ich z więzienia — ale prasa domaga się energicznie nowego procesu.

Balonem przez Alpy. Jak wiadomo, przed kilku dniami odbył aeronauta Spelterini z dwoma towarzyszami podróż balonem przez Alpy. Opis tej podróży pojawi się później, tymczasem podają dzienniki szwajcarskie niektóre zajmujące daty. I tak, największa wysokość, którą podczas podróży osiągnięto, wynosiła 5.300 metrów, a wysokość przeciętna 4.800 metrów. Najniższy stan termometru wynosił 8° C. poniżej zera, średnia zaś szybkość balonu 10 do 15 kilometrów na godzinę.

Zamach na listonosza. Listonosz Stefan Boda w Budapeszcie udał się wczoraj rano do kamienicy nr. 14 przy bulwarze cesarza Józefa, ażeby wręczyć pakunek słuchaczowi prawa, Eugeniuszowi Litschekowi, który mieszkał u wdowy Julii Stepan. Gdy listonosz wyszedł z pomieszkania, otrzymał na schodach od jakiegoś młodego człowieka uderzenie w głowę żelaznym hakiem, skutkiem czego padł na ziemię. Sprawca zamachu zabrał listonoszowi 1000 koron z torby i umknął bez śladu.

Proces oficerów serbskich. Wczoraj zrana rozpoczęła się rozprawa przeciw aresztowanym w Niszu oficerom. Sądowi przewodniczy generał Łazarewicz; tak on, jak i inni członkowie sądu, nie brali udziału w spisku na króla Aleksandra. Wyrok zapadnie dziś.

Smaczna baranina. W Budapeszcie dosyć szerokie warstwy ludności zachwycone były odkryciem jatki, gdzie mięso baranie, świeże, najprzedniejszej jakości sprzedawano po cenach nadzwyczaj niskich. Równocześnie policya dzień po dniu zasypywaną była doniesieniami o kradzieży dobrze karmionych psów i kotów. Wreszcie udało się dojść do źródła. Mianowicie niejaki Medek z dwoma robotnikami łapał nocami psy i koty, bił je, a potem sprzedawał mięso do jednej jatki, która odsprzedawała je publiczności, jako baraninę. Kiedy rewizya przyszła do jego domu, znalazła tam zabitych kilkanaście psów i kotów, oraz skóry z 60 psów i 30 kotów.

Międzynarodowy kongres statystyczny obraduje obecnie w Berlinie. Imieniem cesarza niemieckiego powitał uczestników kongresu minister spraw wewnętrznych Hammerstein przemowami w języku niemieckim i francuskim. Szereg naukowych wykładów rozpoczął profesor Levasseur z Paryża odczytem o powierzchni i zaludnieniu ziemi.

Przez kłusownika postrzelony został poseł do Sejmu węgierskiego, Stefan Radowszky, przywódca partyi ludowej. Rana, którą odniósł w rękę, okazała się tak ciężką, że lekarze musieli rękę odjąć.

Trucicielka. Prawdę powiedział Balzac, twierdząc, że „wielcy zbrodniarze wyrastają na prowincyi“. Oto w cichej mieścinie prowincyonalnej Saint-Clar we Francyi została uwięzioną niejaka Rachela Galtié, oskarżona o otrucie męża i dwóch najbliższych krewnych. Rachela Dupont, córka rzeźnika w miasteczku Cassencuil, wyszła za mąż za niższego urzędnika z Bordeaux, Galtié'ego, który został później sędzią pokoju w Saint-Clar, liczącem 1500 mieszkańców. Rachela w chwili ślubu liczyła 16 wiosen i żyła z mężem przykładnie przez 7 lat. Nagle p. Galtié, który zawsze dużo jadał, zachorował i po kilku dniach umarł. Było to w r. 1902. Wdowa opłakiwała go należycie, w kilka zaś dni po pogrzebie udała się do agenta pewnego towarzystwa asekuracyjnego, zapytując, co się dzieje z ubezpieczeniem jej męża. Agent odpowiedział, że Galtié miał zamiar ubezpieczyć się na życie na kwotę 50 000 franków, ale zamiar nie przyszedł do skutku. Pani Galtié udała się na pewien czas do Cassenenil, gdzie zamieszkała u swojej babki. W testamencie babka zapisała pani Galtié 10.000 franków. Nagle babka owa umarła, chorując zaledwie kilka dni. Rachela Galtié podjęła spadek i powróciła do Saint-Clar. Przed kilkunastu dniami przybył do niej w odwiedziny brat jej, prowizor aptekarski, Dupont, zachorował w domu siostry i umarł po kilku dniach. Rachela podjęła po nim sumę 50 000 fr., na którą nieboszczyk był ubezpieczony. Teraz publiczność w Saint-Clar zaczęła głośno podejrzywać Rachelę o trucicielstwo, zwłaszcza gdy się dowiedziała, że na receptę weterynarza brała arszenik w aptece rzekomo dla wytrucia szczurów. Pewnego dnia na drzwiach jej domu znalazła się karta z napisem: „Trucicielka“. Po ekshumacyi zwłok stwierdzili lekarze w ich wnętrznościach obecność arszeniku i wtedy prokuratorya kazała uwięzić Rachelę. Obok tego prokuratorya obwinia ją o kradzież klejnotów na szkodę żony pewnego oficera marynarki. Klejnoty te znaleziono w jej mieszkaniu podczas rewizyi. Rachela Galtié zachowała w więzieniu zupełną swobodę umysłu.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.
W niedzielę: „Krwawe gody“.

Z kalendarza. W piątek 25 września: Władysława z G. i Kleofasa; w sobotę 26 września: Cypryana p. i Justyny; w niedzielę 27 września: Kosmy i Damiana.

Wschód słońca 25 września o godzinie 5 minut 33; zachód o godzinie 5 minut 31; długość dnia godzin 11 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go września pogodnie; termometr doszedł od 3·8 do 16·4 C.; barometr wysoko.

Dnia 24 września o godz. 7 rano stan barometru 755·1 mm, termometru 7·6 C.; wiatr północny.

Nowy sposób ratowania Poronina.

Otrzymujemy pismo następujące:

Wiadomość, podana przez Was o sprzedaży Poronina i wsi przyległych do Zakopanego księciu Hohenlohemu, zaniepokoiła bardzo letników, pomiędzy którymi bawiłem przypadkowo obecnie; a odpowiedź właściciela p. Uznańskiego raczej wygląda na potwierdzenie tego faktu, aniżeli na usprawiedliwienie konieczności takiej sprzedaży. O ile się dokładnie dowiedzieć mogłem, nie jest to jednak jeszcze aktualnem.

Nabycie tego majątku przez ks. Hohenlohego byłoby nietylko niepowetowaną klęską dla Zakopanego, jako zdrojowiska i uroczego miejsca odpoczynku, ale równocześnie kolosalnem upokorzeniem naszego poczucia narodowego, po tych szumnych słowach, jakie towarzyszyły walce z Węgrami o Morskie Oko. Jak to? Więc po tem wszystkiem, co zaszło, kiedyśmy wobec członków sądu rozjemczego przedstawiali Morskie Oko niby jako nasze Rütli, mielibyśmy wkońcu pozwolić na sprzedaż Poronina z przyległościami obcym?! A przecież wydałoby to po prostu Morskie Oko, ten zakątek dotąd czysto polski, na łup obcym! Trzeba bowiem wiedzieć, że dobra hr. Zamoyskiego długim pasem ciągną się obok majątków p. Uznańskiego, z których Jaszczurówka nieporównanie bliżej leży Morskiego Oka, aniżeli Zakopane; że przez nią właśnie gościniec do Morskiego Oka przechodzi, że majątki ks. Hohenlohego również długim pasem przylegają do posiadłości p. Uznańskiego, ku Morskiemu Oku. Jeżeli tedy ks. Hohenlohe zakupi majątki p. Uznańskiego, to poprostu opanuje Morskie Oko; w Jaszczurówce postawić może hotel po europejsku urządzony i cały ruch turystów tam wprost przyciągnąć.

Taki pan bogaty, milionowy, wie dobrze, że podobne wkłady wrócą mu się z procentem; urządzi zdrojowisko norwegskie, jeno z pewnością nie polskie. Ludność polska zostanie powoli wydziedziczoną i zastąpioną przez obcych spekulantów. Czyż to musi nastąpić? „Czas“ apeluje do p. Uznańskiego, twierdząc, że „noblesse oblige“ — ale nie podaje mu środków, w jaki sposób ma pogodzić tę „noblesse“ z obowiązkami wobec własnej rodziny. Pisze to „Czas“ z lekkim sercem, jak gdybyśmy nie mieli doświadczeń poznańskich. Jednostka nie może i nie powinna rujnować rodziny dla dobra ogółu w sprawie, która chociaż ma cechy narodowe, nie jest sprawą narodową w ścisłem słowa znaczeniu. W obecnem położeniu kraju nie może być mowy o nabyciu tych dóbr przez kraj; ale kraj powinien i może pomódz Polakom do nabycia Poronina i przyległości. Była mowa o udziałach i składkach w kraju i za kordonem, za pomocą których możnaby utworzyć towarzystwo zdrojowe w tym celu; nie wierzę, żeby to się stało. W Zakopanem zapewniali mnie górale z Zakopanego, Poronina i Jaszczurówki, że oniby sami złożyli parękroć sto tysięcy złr. na rozparcelowanie tych dóbr. Uśmiecha się tym chłopom posiadanie łąk i lasów, których nie mają. Ale ja i w takie rozwiązanie sprawy nie wierzę. Bo przecież majątki p. Uznańskiego, pomimo że są o połowę mniejsze, niż hr. Zamoyskiego, dziś, po przeprowadzeniu kolei i szosy, potroiły się w wartości, a Zakopane w owych czasach nabyte zostało za pół miliona złr. Nie myślę się tu wdawać w ocenienie Poronina i przyległości, przypuszczam, że p. Uznański, przy możliwem rozwiązaniu sprawy, poszedłby do najdalszych granic ustępstwa, coby odpowiadało jego dotychczasowemu działaniu, jako właściciela tych dóbr i Polaka i na tem budując cały plan możliwego nabycia tych dóbr przez Polaków, pozwalam sobie rzucić myśl, aby te majątki nabyły gminy: Zakopane, Poronin i Jaszczurówka. Każda z tych gmin mogłaby wtenczas, wyzyskując jak najdogodniej ten nowy charakter zdrojowy swoich posiadłości, działać w harmonii. Szłoby atoli o to, ażeby Sejm krajowy przyszedł im z pomocą, wcale krajowe środki nie obciążającą. Mogłoby to nastąpić przez uchwałę sejmową, któraby Bank krajowy upoważniła do wydania specyalnych obligacyj, na lat 75 opiewających, jako pożyczki krajowej dla tych gmin, przez nie i przez Rady powiatowe gwarantowaną. Takie obligacye na 3 prc. albo $3^1/_2$ z amortyzacyą wydane, mogłyby w zupełności pokryć ewentualną cenę kupna i umożliwiłyby zakupno Poronina i przyległości przez gminy najbardziej w tem interesowane, a czysto polskie. Tak możnaby z pewnością uniknąć tego skandalu, żeby w końcu przecież ks. Hohenlohe zwyciężył w walce, którą jako narodową ogłosiliśmy. Caveant Consules.

Zakopane, 20 września 1903.

Dr Karol Lewakowski.

Dział ekonomiczny.

Na budowę schroniska przy „Morskiem Oku“. Z Zarządu Towarzystwa tatrzańskiego komunikują nam, że obligów Towarzystwa tatrzańskiego na budowę schroniska przy Morskiem Oku po 25 koron, 50 koron i 3% po 100 koron nabyć można: w Krakowie: w biurze Towarzystwa tatrzańskiego, ul. Zwierzyniecka l. 9 parter od godz. 4 do 6 po południu; w domu bankowym Augusta Raczyńskiego, Rynek, linia A B i u Alberta Mendelsburga, ul. Grodzka (róg Rynku); u firmy J. Wentzl, Rynek główny l. 19. W Zakopanem zaś u Wiktora Ciechomskiego „Spółka handlowa“ i u dra Z. Czaplickiego.

Rząd popiera polski przemysł! Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“:

„Jak wiadomo, wszystkie sądy w Galicyi papier, koperty, lak i t. d. sprowadzają z Wiednia. Obecnie znowu nastąpi pominięcie krajowych drukarni, fabryk kopert i t. d. Mianowicie do 3 dni mają się starostwa oświadczyć, ile potrzeba im w dziale podatkowym kopert z recepisami, takich samych, jakich używają sądy dla przesyłania pocztą pism stronom. Koperty te prezydyum dyrekcyi skarbu ma dla całego kraju zamówić także w Wiedniu. (Reskrypt prez. dyrek. skarbu z dnia 17/9 1903 L. 4573/pr.). Czy to nie skandal? i nowy dowód „sprzyjania krajowi i popieraniu tutejszego przemysłu“? Chyba takie koperty z recepisami możnaby i w kraju wykonać, a setki tysięcy zarobku nie dać jakiemuś protegowanemu Wiedeńczykowi. Sprawą tą zająć się powinien nowo powstały centralny Związek galicyjskiego przemysłu. Wiadomo przecież, że niedawno temu założył w kraju na wielką skalę fabrykę kopert p. Niemojowski, który co do jakości i ceny potrafi wytrzymać konkurencyę z Wiedeńczykami, dlaczegoż więc pieniądzmi naszemi napełniać kieszenie Niemców, którzy ciągle wbrew prawdzie gardłują, że Galicya jest krajem biernym.“

Akcya ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. W dalszym ciągu akcyi podjętej przez Kółka rolnicze zawiązał się w Nadwórnie powiatowy komitet ratunkowy, złożony z sześciu członków; w Buczaczu zawiązał się powiatowy taki komitet pod przewodnictwem p. Artura Zaremby Cieleckiego, który zaraz rozpoczął zbieranie datków w naturze i w pieniądzach. W Czortkowie zajmuje się organizacyą powiatowego komitetu ratunkowego radca sądowy p. Radziechowski. W Stanisławowie bardzo energicznie zajęli się organizacyą komitetu powiatowego p. Maryan Jaroszyński z Bludnik i p. Stanisław Pieniążek z Meduchy. W Myślenicach komitet wybrał swym przewodniczącym ks. Stanisława Zastawniaka, proboszcza z Krzywaczki.

Ulgi dla powodzian w Czechach. Komunikat urzędowy donosi, że dla okolic dotkniętych powodzią w Czechach przyznano bardzo znaczne ulgi frachtowe na zboże do siewu. Spodziewać się należy, że podobne ulgi przyznane zostaną także Galicyi.

Z kolei południowej. Według ogłoszenia dyrekcyi kolei południowej uszkodzony powodzią tor kolejowy koło stacyi Nikolsdorf na linii Marburg-Franzensfeste został o tyle naprawiony, że ruch osobowy w ograniczonej mierze odbywa się za pomocą przesiadania. Na razie kursują: pociąg pospieszny nr 402 i pociąg osobowy nr 405. Obok tych dwóch pociągów zaczną kursować pociągi osobowe nr 406, 407 i 408, tudzież pociąg pospieszny nr 401.

Dostawy żywności. Intendentura X. korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę chleba i owsa dla wojskowych magazynów żywności w Gródku, Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie. Termin dla wnoszenia ofert upływa: dla Gródka 14 października br., Jarosławia 23 października br., Przemyśla 16 października br., Rzeszowa 19 października br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę desek oraz wyrobów z drzewa, jak toporzysk, łopat, taczek itd. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20 października b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·50 do 7·51. Pszenica na kwiecień 7·51 do 7·72. Żyto na październik 6·20 do 6·21. Żyto na kwiecień 6·50 do 6·51. Owies na październik 5·41 do 5·42. Owies na kwiecień 5·59 do 5·60. Kukurudza na wrzesień 6·11 do 6·12. Kukurudza na maj 6·94 do 6·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie mierne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 września.

Sokoli fundusz im. Kościuszki. Dnia 27 bm. odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów polskich towarzystw sokolich. Na zgromadzeniu tem między innemi uchwalonym ma zostać statut wieczystego funduszu im. T. Kościuszki, przeznaczonego na podniesienie i obronę kresowych i włościańskich gniazd sokolich w kraju. Fundusz, który powstał z różnych składek, datków i fundacyi, wynosi obecnie kwotę 10.204 koron. Z funduszu tego zasadniczo będzie udzielać się pomocy gniazdom kresowym i włościańskim tylko w naturze, przez zakupno potrzebnych przyrządów i przyborów, które będą stanowiły zawsze własność Związku i w razie rozwiązania towarzystwa nimi obdzielonego mają być Związkowi zwrócone. W tym celu towarzystwo, któremu przyrządy i przybory będą udzielone, wystawi rewers, którym stwierdzi odebranie tych przyrządów i przyborów do użytkowania z zastrzeżeniem zwrotu ich Związkowi w razie rozwiązania Towarzystwa. Wszelkiej pomocy z funduszu im. Tadeusza Kościuszki będzie udzielać Wydział Związku tylko na podstawie opinii właściwego Wydziału okręgowego.

Mianowania w uniwersytecie. Z Wiednia donoszą: „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz zamianował prywatnego docenta dra Aleksandra Zalewskiego i profesora szkoły rolniczej w Dublanach Maryana Raciborskiego nadzwyczajnymi profesorami botaniki na uniwersytecie we Lwowie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Piękna z Nowego Jorku“ (gościnny występ Józefa Redo).
W sobotę: „Wróg ludu“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 września.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie $11^1/_2$. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos jako ostatni wnioskodawca, Placzek dla powtórnego uzasadnienia nagłości wniosku, domagającego się cofnięcia rozporządzenia ministra wojny co do dalszej służby żołnierzy trzeciego roku.

Hr. Palffy wnosi przerwanie posiedzenia na 5 godzin.

Stein sądzi, że przerwa 5 godzinna jest niepotrzebną i proponuje przerwę tylko 3 godzinną.

Przyjęto wniosek hr. Palffyego, wobec czego prezydent o godzinie 12 przerwał posiedzenie na 5 godzin.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli poseł Schreiter i tow. wniosek, domagający się rozpoczęcia rokowań handlowych z Niemcami o utworzenie unii celnej, zaś poseł Pfaffinger i tow. wnieśli interpelacyę, w której domagają się poczynienia prób zarówno z bronzem, jak ze stalą, zanim rząd zdecyduje się z jednego z tych materyałów polecić sporządzenie nowych dział.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przedłożyli pos. Czaykowski, Stwiertnia, Gniewosz i tow. wniosek nagły w sprawie udzielenia pomocy państwowej dla pogorzelców Monasterzysk i Folwarków.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zaznacza, że większość Staroczechów byłaby skłonna do kompromisu, gdyby nie dr Forzt ze swoją grupą, która nie chce odstąpić od swych żądań narodowych nawet w tej ważnej chwili.

Rokowania kompromisowe.

Wiedeń. W biurze prezydyalnem Izby poselskiej odbyła się konferencya, w której wzięli udział reprezentanci Koła polskiego, Młodoczechów i szlachty konserwatywnej, ze strony rządu zaś dr Koerber i hr. Welsersheimb. Rozważano możliwość złagodzenia przeciwieństw na tej podstawie, ażeby wnioskowi Placzka nadano formę noweli ustawowej, która byłaby legislatywnym komentarzem do ustawy wojskowej, przyjętej w lutym. W tej noweli należałoby zaznaczyć, że kontyngent rekrutów na rok 1903/4 ma wynosić dla Austryi tylko 59.000 głów. W przedłożeniu rządowem, wniesionem dzisiaj, oznaczono kontyngent ten na 71.000 rekrutów w razie jeżeli i Sejm węgierski ustawę tę przyjmie.

Z temi propozycyami udano się następnie do stronnictw niemieckich. Niemcy oświadczyli, że nie godzą się na taki sposób załatwienia sprawy, lecz żądają, ażeby już w przedłożeniu rządowem w § 1 oznaczono kontyngent rekrutów bez wszelkich zastrzeżeń tylko na 59.000 głów. Rokowania toczą się jeszcze. Pośredniczą w nich głównie członkowie Koła polskiego, którzy okazują w tej sprawie dużo energii i ruchliwości. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że powiedzie się ułożyć wniosek kompromisowy, — na który i rząd się zgodzi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 24 września.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki przybył tu ze Lwowa.

Budapeszt. Poseł do Sejmu Bela Feszty, który od dłuższego czasu chorował na serce, dzisiaj rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Wiece przemysłowe.

Lwów. Na dzień 27 b. m. zwołany został wiec w sprawie uprzemysłowienia kraju do Rzeszowa. Dnia 29 b. m. odbędzie się taki wiec w Kołomyi z inicyatywy krajowego związku przemysłowego i centralnego związku galicyjskiego przemysłu.

Strejk dorożkarzy.

Lwów. Z Przemyśla donoszą, że wczoraj przed południem rozpoczęli tamtejsi dorożkarze ogólny strejk. Powodem strejku jest aresztowanie kilku fiakrów za niewykonywanie poleceń policyjnych.

Z powodu manifestu cesarskiego.

Budapeszt. Prasa węgierska omawia bardzo żywo manifest cesarski. — Półurzędowy „Pester Lloyd“ sądzi, że manifest wyjaśnia, co można osiągnąć bez walki, a czego nie można osiągnąć nawet z walką. Partya liberalna powinna więc dobrze rozważyć, co ma uczynić. Prasa opozycyjna omawia manifest w tonie ostrym.

Odpowiedź opozycyi węgierskiej.

Budapeszt. Podobnie burzliwego posiedzenia, jak dzisiejsze, nie było jeszcze nawet w Sejmie węgierskim. Już na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia panował niezwykły ruch i gwar w gmachu sejmowym. Galerye były przepełnione. Posłowie stawili się niemal w komplecie. Plac przed parlamentem zalegały gęste tłumy. Z ministrów przybyli pierwsi Wlassicz, Ploss, Daranyi i Koloszwary. Gdy po chwili ukazał się w sali hr. Khuen w towarzystwie ministrów Langa i Tomasicza, lewica powitała go okrzykiem: „Niech żyje konstytucya!“

Po zagajeniu posiedzenia poseł Olay zgłasza co do hr. Khuena wniosek, stwierdzający, że zachodzi u niego kolizya urzędów z mandatem poselskim. Słychać okrzyk: „Coś podobnego tylko na Węgrzech możliwe!“

Następnie przemawia Kossuth. Gdy wspomina o przysiędze, jaką monarcha złożył na konstytucyę, zrywa się na lewicy ogromna wrzawa. Poseł Barabasz woła: „Tę przysięgę już dawno d..... wzięli!“ Prezydent hr. Apponyi dzwoni, lecz długo nie może przywrócić spokoju.

Nowa burza powstaje, gdy Kossuth protestuje przeciwko wyrażeniu „szczep narodowy“, użytem w rozkazie cesarskim odnośnie do Węgrów. „Nie jesteśmy szczepem — woła mowca — lecz narodem, który ma prawo żądać, ażeby go za naród uważano“. Wrzawa się wzmaga, gdy mowca odczytuje ułożony na ostatniej konferencyi stronnictwa adres do tronu, opatrzony 64 podpisami.

Prezydent przerywa posiedzenie i zagaja je nanowo o godzinie kwadrans na 1. Izba podczas pauzy wcale się nie uspokoiła, przeciwnie, niepokój w niej większy, niż poprzednio. Hr. Apponyi mimo to udziela głosu prezydentowi gabinetu hr. Khuenowi.

Lewica wita go krzykiem i wyciem. Rozlegają się krzyki: „Gdzie Szapary? Gdzie Dienes? Ileś pieniędzy przywiózł z Wiednia na dalszą korupcyę! Precz stąd!“

Poseł Lengyel woła: „Możemy mu w twarz plunąć!“

Poseł Kubinyi (z prawicy) do Lengyela: „Milcz, ty błaźnie cyrkowy!“

Wrzawa, że nikt własnych słów nie słyszy. Kilku posłów z lewicy z podniesionemi pięściami biegnie ku trybunie prezydenta gabinetu. Minister honwedów generał Koloszwary rzuca się ku niemu w pozycyi, jak gdyby zamierzał go bronić.

Khuen tymczasem stoi spokojnie na trybunie ze stoickim spokojem. Hr. Apponyi dzwoni bez końca, wreszcie znów zawiesza posiedzenie.

Gdy po chwili zagaja je nanowo, opozycya znów podnosi ogromną wrzawę, zwłaszcza, gdy prezydent podchodzi do hr. Khuena i po cichu z nim rozmawia. Hr. Apponyi wraca na swoje miejsce, dzwoni i grozi, że przeciwko posłowi Lengyelowi zastosuje odpowiedni paragraf regulaminu. To potęguje jeszcze burzę. — Poseł Rigo, weteran z r. 1848, który zasiada w Izbie w stroju narodowym, podchodzi do hr. Khuena i mówi półgłosem: „Nie prowokuj pan Izby, lecz wynoś się stąd coprędzej!“ Słowa te powtarzają inni mowcy; poseł Gabanyi woła: „Dajcie mu po p...!“

Hr. Khuen zwraca się teraz do prezydenta Izby i wnosi o zwołanie komisyi dla nietykalności poselskiej, ponieważ jako poseł czuje się obrażony słowami posła Rigo.

To wywołuje jeszcze większy wybuch wrzawy. — Pos. Lengyel zachowuje się jak opętany. Bije w stół, krzyczy, tupie nogami. — Inni mu sekundują. Z prawicy odzywają się głosy: „Zabierzcie go do domu waryatów!“

Prezydent pyta Izbę, czy ma wytoczyć przeciwko Lengyelowi śledztwo dyscyplinarne. Wśród wrzawy nie słychać odpowiedzi.

Gdy hałas na chwilę przycicha, hr. Khuen zaczyna odczytywać pismo cesarskie.

Teraz wrzawa dosięga punktu kulminacyjnego.

Pos. Barabasz powtarza poprzedni swój okrzyk o przysiędze cesarskiej w jeszcze drastyczniejszej formie.

To wywołuje oburzenie na prawicy. Słychać głosy: „Barabasz zdrajca ojczyzny! Za drzwi z nim! Precz z nim z Izby! Na szubienicę!“ — Barabasz wznosi groźnie pięść w stronę stronnictwa liberalnego. — Apponyi przywołuje go do porządku. — W Izbie niebywałe zamieszanie. Zdaje się, że każdej chwili przyjdzie do bójki. — Poseł Pozgaj woła: „Khuen chce, abyśmy go wypoliczkowali!“ — Barabasz woła: „Khuen z Chłopów Chłopicki!“

Ponieważ prezydent nie może przywrócić spokoju, znów przerywa posiedzenie.

Wiedeń. Z ostatnich doniesień z Budapesztu dowiadujemy się, że hr. Khuen jednak skończył swoją mowę i pismo cesarskie odczytał. Izba odroczyła się do ukonstytuowania się nowego gabinetu. Podczas posiedzenia studenci demonstrowali na korytarzu.

Wizyta cara w Wiedniu.

Wiedeń. Według ostatecznej decyzyi, car Mikołaj przybędzie do Wiednia dnia 30 b. m. przed południem o godzinie pół do 11 osobnym pociągiem dworskim na dworzec kolei zachodniej, a stamtąd po uroczystem powitaniu uda się wprost do Schoenbrunnu, gdzie w południe odbędzie się śniadanie galowe u cesarza Franciszka Józefa. O godzinie 2 po południu nastąpi odjazd obu monarchów na polowanie do Muerzsteg. Dnia 3 października powróci car do Darmstadu, nie zatrzymując się w Wiedniu.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. „Berlin Staats Anzeiger“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, rozpisujące prawybory do pruskiego Sejmu na dzień 12, a wybory posłów na dzień 19 listopada b. r.

Rozruchy w Homlu.

Waszyngton. Departament państwowy otrzymał od licznych izraelickich mieszkańców Filadelfii prośbę o zabezpieczenie ich krewnych, mieszkających w Homlu w gubernii mohylewskiej, gdzie nie dawno miały miejsce rozruchy antisemickie. Departament państwowy polecił amerykańskiemu ambasadorowi w Petersburgu zasięgnąć informacyi, czy amerykańskie interesa w Homlu doznały uszczerbku skutkiem rozruchów.

Rosya w kwestyi macedońskiej.

Petersburg. Dzisiaj ogłoszono w kwestyi macedońskiej komunikat rządowy, który zaznacza, że stanowisko mocarstw wobec programu Austro-Węgier i Rosyi pozostało niezmienione. Tak więc ani Turcya, ani Bułgarya w razie otwartego, albo tajemnego oporu przeciwko programowi nie mogą liczyć na poparcie żadnej strony. W komunikacie zaznaczono dalej, że wszystkie kroki mocarstw, celem przeprowadzenia reform, odniosły skutek, jednakże nie zadowoliło to macedońskich komitetów. Prawdopodobieństwo uspokojenia ludności chrześcijańskiej pod wpływem rozpoczętych reform, które w tym razie miały objąć szersze koła, pozbawiło komitety możności urzeczywistnienia ich rewolucyjnych planów. Jeżeli komitety wywieszają sztandar ku obronie współwyznawców przeciwko uciskowi tureckiemu, to w rzeczywistości dążą one tylko do zmiany administracyjnego porządku prowincyi, chcąc ją zmienić w bułgarską Macedonię przy upośledzeniu praw innych ludów, których interesa są drogie dla Rosyi.

Zwołanie skupczyny.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, mocą którego skupczyna została zwołaną na nadzwyczajne posiedzenie na 16 września starego stylu (29 września).

Serbia a Turcya.

Belgrad. Nota rządu serbskiego do rządu tureckiego osiągnęła skutek bardzo pomyślny. Turcya cofnęła bowiem natychmiast wojsko tureckie z nad granicy serbskiej, nadto dała zapewnienie, że otoczy opieką serbskich mieszkańców Staroserbii i uszanuje ich narodowość.

Kongres pokojowy.

Rouen. Kongres pokojowy dla utworzenia francusko-niemieckiej ligi pokojowej wyraził życzenie, aby wynaleść środki, celem porozumienia Francyi z Niemcami. Wniosek niemieckiej ligi pokojowej, aby uznać obecny międzynarodowy „status quo“ jako podstawę, został odrzucony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 634·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 693·—. Akcye Anglobanku 270·—. Akcye Unionbanku 506·—. Akcye Länderbanku 404·—. Akcye Bankvereinu 468·50. Akcye Bodencredit 912·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 529·50. Akcye kolei państwowych 641·50. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 572·—. Akcye Alpiny 358·—. Akcye Rima Murany 441·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1644·—. Akcye fabryki broni 349·—. Akcye tureckie tytoniowe 547·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 10·23. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·90. Renta majowa 99·55. Austryacka renta koronowa 99·80. Węgierska renta koronowa 96·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego 98·50. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·—. $4^1/_2$ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 95·90. Losy tureckie 117·50. Marki 117·47. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne przy ustalonych kursach, tylko kredyty słabo.

Cukier spokojny 22·—. Spirytus bez interesu 40·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 80	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 —	98 65
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101 75	102 75
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 20	100 20
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 52
$4^1/_2$% „ „ „	101 —	102 —

Panna w średnim wieku o łagodnem usposobieniu poszukuje posady do zarządu domu. *R. C. poste restante Kraków.* 2389

Hurtowny Skład Papieru i Tektur
K. ANGELUSA
w Krakowie, ul. św. Marka 19
przyjmie dochodzącego
Praktykanta biurowego
2387 z wyrobionem pismem. 1 3

Wielki wybór
Lamp i Nafty
poleca znana firma 2391 1 0
JANA ERKERA
Kraków, Szewska Nr 3
Rozwóz nafty darmo.

Salon frontowy, eleg. umebl. dla jednego lub dwóch panów zaraz **do wynajęcia.** Na żądanie z utrzymaniem. *Ul. Pańska 7, parter.* 2381 2 0

Nauka języków: **włoskiego. angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na prawo.* 2380 2 0

Intratna kamienica
II-piętrowa o dwóch frontach w śródmieściu w Krakowie jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia listowne pod **2170** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2170 10 10

L. 2799/3. 2376

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy nafty i oleju rzepakowego w roku 1904 ogłasza się licytacya ofertowa.

Zapotrzebowanie roczne wynosi około 4000 klg. nafty i około 2000 klg. oleju rzepakowego.

Oferty zapieczętowane i stemplem na 1 koronę opatrzone, należy wnosić najdalej do 10 października 1903 do c. k. Dyrekcyi zakładu kary w Wiśniczu, gdzie też poprzednio złożonem być winno wadyum w kwocie 100 koron.

Ceny należy podawać z dostawą do zakładu kary w Wiśniczu lub też loco dworzec kolejowy w Bochni.

Wiśnicz, dnia 21 września 1903.

C. k. Dyrekcya zakładu kar. w Wiśniczu

Pierze gęsie
tylko 60 ct.
a lepszy gatunku 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypywania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową: **J. Krasa, handel pierza w Smichowie koło Pragi** (680) Czechy. **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 2394

Na przekąskę! Na przysmak!
Dla kuchni, gospody i handlu polecam swe za najlepsze uznane
młode grzybki zaprawione
główki we winnym occie i w korzeniach czysto marynowane, w 5-kg. baryłkach 4 złr. opłatnie;
Rydze marynowane,
wyborny przysmak. same młode główki we winnym occie, korzeniach i cebuli zaprawione, w 5-kg. baryłkach 4 złr. 50 ct. opłatnie;
Ostrężnice w cukrze zaprawione,
orzeźwiająca przekąska do tłustych potraw, czyściutko przyrządzone w 5 kg. baryłkach za 3 złr. opłatnie; 2357 2 0
Grzyby suszone,
najpiękniejsze, wybierane, czyste, białe, drobne, prawie same młode główki: 1 kg. za 2·50 złr., pośledniejsze za 2 złr. i 1·50 złr. — wysyła za zaliczką, ręcząc za rzetelną obsługę
Józef Kostelecky ve Svratouchu 15, p. Svratka (Czechy).

FILIA
c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku Hipotecznego
w Krakowie
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**
wydaje
3½% i 4% Asygnaty kasowe
przyjmuje
wkładki na książeczki rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po 4%,** 403 17 22
przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

SYRÓP PAGLIANO
środek do czyszczenia krwi
wyrabiany od roku 1838
przez **Prof. Girolamo Pagliano,**
Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Skład wysyłkowy: **Apteka Brachetti,**
910 50 100 **Ala (Tyrol połud.)**

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
POLECA:
Birmy St. Błędne koło, dramat w 1 akcie. Kor. 1·20.
— Poezye. Kor. 1·60.
— Przez miłość, dramat w 4 obrazach z prologiem. Kor. 1·80.
Chrzanowski Ign. Okruchy literackie. Kor. 2·60.
Treść: St. Konarski. — Smutek Gabryeli. — Kornel Ujejski. — Ideały Asnyka. — Album Pani Kostrowickiej. — O pierwszej powieści Sienkiewicza. — Na wyspie.
Ciemniewski Jan ks. dr. Poznanie i kształcenie charakteru. Kor. 4.
Gruszecki A. Zwycięzcy, powieść. Kor. 3.
Hertz Benedykt. Bajki. Kor. 2.
Kraushar Al. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk. 1800—1832. Monografia historyczna. Księga III. Czasy królestwa kongresowego. Czterolecie drugie 1820—1824. Z ilustr. Kor. 7·50.
Laskowski K. Melodye. Kor. 2·60.
Matuszewicz-Gedroic Antonina. Biały demon. Nowele i Fantazye. Kor. 4.
Słowacki J. Genezis z ducha. Pierwsze wydanie krytyczne z komentarzem treści i formy, opracował W. Lutosławski. Część pierwsza. Kor. 3.
Stattlerowa Cecylia, Stattlerówna Helena, Klementyna i Marya. Poezye. K 3·30.
Żeromski St. Opowiadania. Wydanie trzecie. Kor. 3·20.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2335 1 4

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 2142 4 0
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu ***Prof. Jaworskiego.***
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

W szkółce drzew owocowych
Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie,
istniejącej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogrodnika Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wielkiej ilości **szczepy do zakładania sadów,** jakoto: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza. 2388 1 4
Cena sztuki od 2 do 4 lat . . . . — kor. 80 hal.
od 4 do 6 lat . . . . 1 kor. — hal.
Starsze, które już rodzą . . . . . . 2 kor. — hal.
Zamówienia przyjmuje **Zarząd Zamku w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.**
Uprasza się o podanie dokładnego adresu. — Na żądanie cennik darmo i opłatnie.



Aptekarza
A. THIERREGO BALSAM
najlepszy dyetetyczny środek domowy
przeciw zboczeniom w trawieniu, osłabieniu, nudności, zgadze, rozdymaniu i t. d., łagodzi kaszel, uśmierza kurcze, usuwa flegmę, przeczyszcza. 12 małych lub 6 dużych słoików opłatnie wraz ze skrzynką 4 kor. —
Apteka pod „Aniołem-Stróżem" A. Thierrego w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym, jak obok.
Zaleca się bardzo brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek. 1448 17 20

Centralne ogrzewania i wentylacye
wszelkich systemów,
wodociągi i kanalizacye
klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,
oświetlenie gazowe
projektuje i wykonuje
Inż. Leonard Nitsch i Spółka
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 2126 7 50

Jan Ihnatowicz
we Lwowie i w Krakowie Sukiennice L. 20,
poleca 2236 3 0
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE.

	hal.
Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękość i białość	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca. Kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości. Kawałek . .	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desynfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desynfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych. Kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie. Kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela 1650 13 0 *Marya Dumaire* **w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.**

Inteligentna wdowa w średnim wieku, z odpowiedniemi kwalifikacyami przyjmie miejsce gospodyni u starszego pana. *G. G. poste restante Kraków.* 2344 3 3

LECZNICA
Dra A. Tarnawskiego
w Kosowie 1996 16 20
za Kołomyją, stacya kolej. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach,
otwarta do końca października b. r.
Leczenie fizykalno-dyetetyczne.

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów
oraz wyrobów
RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH
Ludwika
Makowskiego
przy ul. **Szpitalnej 32**
i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie**
poleca swoje wyroby, mianowicie:
Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich
przyborów do podróży.
Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe i używane.**
Lando i kilka wolantów używanych.
Zamienia stare powozy na nowe
2075 za dopłatą wedle umowy. 14 0

Absolwent gim. niem. w Bielsku, obecnie słuchacz praw w Krakowie, poszukuje posady nauczyciela domowego lub lekcyj języka niemieckiego. — **Emil Sznapka** w Czechowicach, p. Dziedzice. 2305 3 3

Znany w szerszych kołach **PENSYONAT P. Giżyckiej, Krupnicza Nr 13,** II p. na prawo, przyjmuje i w tym roku panny uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im troskliwą opiekę. Do 1go października **pokoje dla przejezdnych** z komfortem urządzone. 2269 10 10

LOSY TURECKIE.
Główna wygrana obecnie
frk. 348.000, 174.000 netto.
Najmniejsza wygrana
franków 232 złotem.
Zanosi się na podwyższenie wygranych!
Sześć ciągnień rocznie. Najbliższe
1 października 1903.
Los na 31 rat miesięcznych po 4·50 K.
Każdy los musi być wyciągnięty,
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2358 Stadt, Schottenring Nr. 26. 2 5

Rolnik
34 lat liczący, religii rzym.-kat., żonaty, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, obznajomiony najdokładniej tak z administracyą jak i gospodarstwem rolnem; wzorowy hodowca bydła, trzody i koni, długoletni plantator buraków cukrowych, ziemniaków i chmielu, znający się na gorzelnictwie i dokładnie na hodowli ryb i na cegielni, wreszcie posiadający znajomość prowadzenia rachunkowości gospodarczej, poszukuje (z powodu wydzierżawienia majątku) odpowiedniej posady, rządcy zaraz lub od Nowego Roku. Na żądanie prześle odpis dwu świadectw i powoła się na opinię swoich byłych P. T. służbodawców. Łaskawe zgłoszenia: **R.** poste restante **Kołaczyce.** 2375 2 3

Hennolina
roślinna tynktura na włosy. Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.
Niezwykle łatwy sposób użycia.
Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.
POLECA 2279 5 5
Salon fryzyerski **R. WISKIDY,** Kraków, Plac Maryacki.
Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny L. 13,
POLECA 2306 2 0
Lampy wszelkiego rodzaju
Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.
Palniki ze siatką do spirytusu
pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.
Piece naftowe bez rur i komina
niedymiące „Caloriphère Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.
Piece gazowe w każdej wielkości.
Kuchnie naftowe i spirytusowe
szybko gotujące w różnych wielkościach.
Kuchnie gazowe
odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).
Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.
W abonamencie, jak zwykle, taniej.
Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.
Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**
Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 1ym sierpnia b. r. otworzyłem
Główny Skład Piwa Ostrawskiego
w Krakowie przy ul. Biskupiej 9,
tel. Nr. 337.

Kto dba o swoje zdrowie i chce utrzymać zdrowy żołądek, niech pije **piwo ostrawskie królewskie** oraz **porter kuracyjny,** które sprzedaję na szklanki w mej **Restauracyi przy ul. Floryańskiej pod L. 31,** gdzie potrawy są przyrządzane jedynie na świeżem maśle i w wielkim wyborze.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności i proszę o liczne odwiedziny.

Z poważaniem *F. Gwoździewicz.*

Rozwóz piwa w beczkach i butelkach odbywa się ze składu przy ul. Biskupiej L. 9, telefonu Nr. 337. 1941 11 12

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
Jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 35 0

Winogrona stołowe Ia
5 klg. opłatnie z opakowaniem pocztą 3·— K
25 klg. „ „ koleją 12·— K
wysyła *Dobrzański et Hodża, Oriovac* Slavonia. 2348 4 8

Subjekt
młodszy, obeznany dobrze z bufetem, potrzebny 2347 5 5
Musiałowicz & Janik, Lwów.

JABŁKA zimowe stołowe najlepsze w rozmaitych gatunkach 100 kg. netto opłatnie koleją 32 kor., **GRUSZKI** 40 kor. — wysyła natych za zaliczką 2361 2 2
Silberbusch, Zaleszczyki.

SKŁAD NAFTY
WOJCIECHA BIEDRONIA
przy ul. Zwierzynieckiej l. 22
poleca najlepszą
CESARSKĄ NIEZAPALNĄ NAFTĘ
z rafineryi A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy po cenach najniższych.
Również przyjmuje abonament — jak zwykle — taniej. 2200 7 8

Towarzystwo wzajemnej pomocy U. U. J.
(Collegium novum) poleca zdolnych akademików na **guwernerów, korepetytorów i mundantów** w miejscu i na prowincyę. 2020 7 0

Poszukuję pracy!
Posiadając rutynę handlową, biegłość w prowadzeniu ksiąg i korespondencyi, wogóle w czynnościach kancelaryjnych każdej gałęzi handlu i przemysłu, poszukuję jakiegokolwiek zajęcia czy to jako: rachmistrz, magazynier, kontrolor lub manipulant biurowy i t. p. Wymagania skromne, polecenie chlubne. — Zgłoszenia: **„Uczciwa praca"** poste restante **Kraków.** 2326 2 3

Kurs prywatny
rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej
Na ulicę Kopernika Nr. 8.
Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 27 30



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamieniali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy" i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy", nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 1324 25 0

S. W. Niemojowski,
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) [...]wie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

NA SEZON LETNI NAPÓJ CHŁODZĄCY BEZALKOHOLOWY **KWAS** poleca **SKŁAD APTECZNY KARMELICKA 15.**